

PRZEDMOWA DO WYDANIA DRUGIEGO

Pierwsze wydanie niniejszej książki ukazało się jesienią 2017 roku. Miałem wówczas świadomość, jak wiele poruszonych przeze mnie kwestii wymaga dalszych dyskusji i namysłu. Zdawałem sobie sprawę, że z czasem okaże się, iż wiele spraw ująć można było albo lepiej, albo zgoła inaczej. Nie przypuszczałem jednak, że tak szybko będę miał okazję na nowo zastanowić się nad znaczną częścią napisanego przeze mnie tekstu. Impulsem, który przesądził o ponownym wydaniu książki, stała się nowa monografia lubelskiego historyka dr. hab. Dariusza Wróbla *Na pierwszym planie. Moźni i szlachta polska wobec bezkrólewia po śmierci Ludwika Andegaweńskiego*¹. Autor podjął się analizy szeregu kwestii, które wcześniej były przedmiotem mojej uwagi, zaś lektura rozprawy lubelskiego mediewisty wzbudziła we mnie znaczną liczbę polemicznych uwag. Okazało się też, że kompleksowe odniesienie się do wszystkich dyskusyjnych fragmentów książki Dariusza Wróbla przerasta objętością rozmiary nawet obszernego artykułu.

Drugim punktem odniesienia towarzyszącym mi podczas przygotowania tej edycji książki były recenzje, którym została poddana moja rozprawa — zarówno na etapie wydawniczym, jak i podczas procedur habilitacyjnych (których była podstawą), wreszcie w obiegu naukowym polskim i czeskim². Wszystko to spowodowało, że podjąłem decyzję o konieczności przygotowania drugiego wydania, w którym zawarte zostaną moje polemiczne uwagi względem pracy Dariusza Wróbla, odniesienia do komentarzy recenzentów oraz moje własne wyniki z tego wszystkiego przemyślenia. Rządy Ludwika w Polsce oraz czas bezkrólewia po jego zgonie jeszcze długo będą zaprzętać uwagę historyków, był to bowiem czas zasadniczych i dynamicznych przemian społecznych oraz ustrojowych, które w znacznym stopniu zdecydowały o kształcie jagiellońskiej monarchii.

Ponowne wydanie książki było możliwe tylko dzięki wielkiej życzliwości Dziekana Wydziału Historycznego UJ prof. dr. hab. Stanisława Sroki oraz dyrekcji Instytutu Historii UJ w osobach profesorów Piotra Wróbla i Janusza Mierzwę. Jestem im za tę życzliwość bardzo wdzięczny.

1 D. Wróbel, *Na pierwszym planie. Moźni i szlachta polska wobec bezkrólewia po śmierci Ludwika Andegaweńskiego*, Lublin 2020.

2 KH, 127, 2020, s. 180–184 (T. Jurek); ČČH, 118, 2020, z. 4, s. 1168–1173 (M. Nodl).



WPROWADZENIE

Przeszło sto lat temu w Krakowie została wydana książka Jana Dąbrowskiego poświęcona polskiemu panowaniu Ludwika Wielkiego Andegaweńskiego¹. Dzieło krakowskiego historyka stało się podstawowym kompendium wiedzy o tym okresie dziejów Polski i śmiało można powiedzieć, że nadal takim pozostanie. Praca Dąbrowskiego bowiem zbiera i ustala faktografię, która nie ulegnie już zmianie w swych zasadniczych zarysach. Korekty, nieraz istotne, nie dotyczą jednak ogólnego obrazu wypadków tamtych lat, który — pieczołowicie odtworzony przez krakowskiego badacza — jest bardzo wiarygodny. Jest także książka Dąbrowskiego podsumowaniem i rekapitulacją wszystkich wcześniejszych studiów poświęconych kwestiom związanym z rządami Ludwika w Polsce. Polskie panowanie Ludwika, osadzone w kontekście realiów monarchii węgierskiej, licznych i dalekosiężnych interesów dynastycznych Andegawenów, pozwala i dzisiaj nabrać wyobrażenia o miejscu Królestwa Polskiego w hierarchii politycznej ważności króla Węgier. Także, co najważniejsze z mojego punktu widzenia, zasadne są sądy Dąbrowskiego dotyczące wewnętrznej sceny politycznej monarchii polskiej. Choć w tej kwestii w historiografii zmieniło się najwięcej, to jednak nie można zaprzeczyć, że nadal aktualne pozostają wyznaczone przez niego ogólne kierunki analiz i tropy, którymi należy podążać. Jan Dąbrowski szczęśliwie szybko znalazł znakomitego recenzenta w osobie innego wybitnego badacza, Oskara Haleckiego. Dyskusja między tymi dwoma luminarzami historii, która wybuchła po ukazaniu się książki Dąbrowskiego, na długie dziesięciolecia ustawiła sposób patrzenia na polską scenę polityczną w latach bezpośrednio poprzedzających epokę jagiellońską². Można w obrazie, który wyłonił się z owej dyskusji, wskazać kilka najważniejszych elementów. Przede wszystkim trwała rywalizacja między Andegawenami a Luksemburgami o wpływy w Polsce, koncentrująca się w dużej mierze na zabiegach zmierzających do przechwycenia polskiego tronu w obliczu braku męskiego potomka Kazimierza Wielkiego. Drugim elementem był wpły-

1 J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370–1382*, Kraków 2009 (reedycja wyd. 1: Kraków 1918).

2 O. Halecki, *O genezie i znaczeniu rządów andegaweńskich w Polsce*, KH, 35, 1921, s. 31–68; J. Dąbrowski, *Polityka andegaweńska Kazimierza Wielkiego*, KH, 36, 1922, s. 11–40.

wowy i świadomy swoich politycznych celów żywił rycerski, uosabiany przez elity urzędnicze, podzielone na stronnictwa reprezentujące wyraziste programy polityczne. Tak zarysowany schemat zaczął być wypełniany treścią przez Dąbrowskiego, Haleckiego i badaczy następnych pokoleń — aż po dziś.

Atrakcyjność modelu, który wyłonił się ze studiów wspomnianych historyków, stała się bardzo dobrze widoczna, kiedy zaczęto wykorzystywać do pogłębienia badań coraz to nowe osiągnięcia metodologiczne. Szczególnie duże możliwości dały studia genealogiczne Władysława Semkowicza i innych badaczy, czy to z jego szkoły, czy też wzorujących się na założeniach krakowskiego mediewisty. Rozszerzenie wiedzy o strukturach rodowych, składzie osobowym poszczególnych wspólnot, przynależności do nich liderów życia publicznego i wreszcie o związkach międzyrodowych opartych na związkach małżeńskich dało ogromne możliwości interpretacyjne, odnoszące się do funkcjonowania sceny politycznej. Rodowa organizacja rycerstwa stała się w literaturze podstawowym nośnikiem politycznych idei i projektów. Rodzące się w gronie elit programy i plany były transmitowane, rzec można, na niższe poziomy struktury rodowych. Tym samym budowane było społeczne zaplecze dla kreujących politykę elitarnych kręgów.

Nurt ten, po krótkim antrakcie w czasach powojennych, powrócił z nową dynamiką w latach sześćdziesiątych wieku XX za sprawą odrodzenia metodologii genealogicznej w badaniach nad społeczeństwem średniowiecznej Polski. Janusz Bieniak i Kazimierz Jasiński tchnęli nowego ducha w studia nad rodowymi wspólnotami rycerskimi, z czasem promieniujące także z dużym sukcesem na badania nad środowiskami mieszczańskimi. Od lat siedemdziesiątych minionego stulecia trwa nieustanny dynamiczny rozwój tych badań. Ma to kolosalne znaczenie dla zwiększenia możliwości poznawczych politycznej sceny Królestwa Polskiego w późnym średniowieczu, także w odniesieniu do stulecia XIV. Dzięki powszechnemu wykorzystaniu źródeł rękopiśmiennych oraz zastosowaniu na szeroką skalę retrogresji znacznie wzrosła nasza wiedza, jak i dalsze możliwości jej rozszerzania. Odtworzenie, nieraz bardzo szczegółowe, zaplecza majątkowego, rodzinnego (zarówno w obrębie krewnych, jak i powinowatych) uczestników publicznego życia znacząco zwiększyło możliwości interpretacji kształtu politycznej sceny. Wykreowane przez Dąbrowskiego i Haleckiego stronnictwa polityczne, istniejące w dobie panowania Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego, zaczęły się rozrastać.

Ogromna już dziś literatura dotycząca czy to całych wspólnot rodowych, czy też niektórych rodzin istniejących w ramach rodów dała badaczom sceny politycznej zasób wiedzy, pozwalający znacznie lepiej zrozumieć mechanizmy rządzące życiem publicznym, zarówno w odniesieniu do elit urzędniczych, jak i kościelnych. Obrazy karier na różnych poziomach zaczęły nabierać wyrazistości i wyłaniać się z mgły niejasności i nieprecyzyjności. W odniesieniu do czasów Kazimierza Wielkiego i jego następcy zrodziło to jednak znaczne usztywnienie

zarysowanego przez historiografię obrazu za sprawą interpretowania całości ówczesnych zdarzeń przez pryzmat dwóch rywalizujących ze sobą stronnictw politycznych, z których jedno sprzyjało sukcesji andegaweńskiej w Polsce po Kazimierzu Wielkim, a potem było oparciem dla panowania Ludwikowego. Drugie zaś tworzyło wobec tych planów opozycję, starając się nie wychodzić poza ustalenia zawarte w Budzie w roku 1355 i nie dopuścić do sukcesji córek króla Węgier, ale koronować królewskiego wnuka Każka słupeckiego. Pomocą dla nich miało być zbliżenie do Karola IV. Stronnictwo andegaweńskie i stronnictwo legitymistów (zwane też proluksemburskim) całkowicie niemal wypełniły obraz politycznej sceny tamtego czasu. Przynależność bądź sympatyzowanie z którymś z ugrupowań identyfikowane było przede wszystkim na podstawie pochodzenia rodowego, które miało determinować polityczne poglądy. Rzutowało to bardzo szybko na interpretację także innych kwestii związanych czy to z panowaniem Kazimierza Wielkiego, czy też Ludwika Węgierskiego. Król Kazimierz zaczął być postrzegany jako monarcha zmuszony do balansowania między dwoma stronnictwami wywierającymi na niego przemożny wpływ. Ludwik zaś stawał się zakładnikiem popierających go małopolskich dostojników, bez których mógłby nie utrzymać się przy władzy, a już na pewno nie doprowadziłby do zawarcia porozumienia w Koszycach w roku 1374.

Krytyka tak zobrazowanej sceny politycznej Królestwa Polskiego stała się przyczyną napisania przeze mnie książki poświęconej elicie urzędniczej Małopolski w monarchii Łokietka i Kazimierza Wielkiego³. W pracy tej poddałem analizie dotychczasową interpretację sceny politycznej w monarchii ostatnich Piastów, starając się zniuansować zbyt jednoznaczne wnioski dotychczasowej literatury. W efekcie uświadomiłem sobie, że nowego omówienia wymaga także okres panowania Ludwika Węgierskiego (1370–1382), będący przecież konsekwencją polityki Kazimierza Wielkiego. Przeniesienie ciężaru politycznego znaczenia z elity urzędniczej na króla i tym samym, można powiedzieć, zmiana politycznych wektorów, pozbawiła fundamentu dotychczasową wiedzę na temat czasów Ludwika. Jednym z najważniejszych celów, jakie sobie postawiłem, przystępując do pracy nad tą książką, było pokazanie relacji króla wobec jego poddanych i znalezienie odpowiedzi na pytanie: kto był politycznym partnerem Ludwika Andegaweńskiego w Polsce? Kto tym partnerem stał się w trakcie jego rządów, a kto może przestał nim być? Wreszcie jak owo partnerstwo polityczne ewoluowało i zmieniło się w trakcie tych bogatych w wydarzenia dwunastu lat.

* * *

3 A. Marzec, *Urzednicy malopolscy w otoczeniu Wladyslawa Lokietka i Kazimierza Wielkiego (1305–1370)*, Kraków 2006.

Powstanie pierwszego oraz drugiego wydania tej książki było możliwe dzięki pomocy i wsparciu ze strony wielu osób. W pierwszym rządzie chciałbym wymienić prof. Zenona Piecha, kierownika Zakładu Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Życzliwość spotykała mnie także ze strony kolegów z Zakładu: dr. hab. Wojciecha Drelicharza i dr. Piotra Rabcieja. Osobne podziękowania kieruję pod adresem dr. hab. Marcina Starzyńskiego, który wziął na siebie trud lektury kolejnych fragmentów książki i dzięki jego wnikliwym uwagom i wynikłym przy tej okazji dyskusjom, wiele kwestii zostało na pewno lepiej ujętych i omówionych. Pragnę podziękować także dziekanowi Wydziału Historycznego UJ prof. Janowi Święchowi oraz Dyrekcji Instytutu Historii UJ w osobach dr. hab. Sławomira Sprawskiego i dr. hab. Stanisława Pijaja za finansowe wsparcie wydania publikacji. Dobrze słowo winienem też moim kolegom i dawnym współpracownikom z Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego PAN w Krakowie, doktorom habilitowanym i doktorom: Franciszkowi Sikorze, Jackowi Laberschekowi, Marianowi Wolskiemu, Maciejowi Wilamowskiemu, Maciejowi Zdankowi, Januszowi Szyszce, Karolowi Nabiałkowi i Maciejowi Mikule. Wielka życzliwość kierownika Pracowni, dr. Waldemara Bukowskiego, pozwala mi do dzisiaj swobodnie korzystać z jej zasobów i bezcennej wiedzy jej pracowników. Ukłony należą się także moim przyjaciółom: Gabrieli Marszałek, dr. hab. Bożenie Czwojdrak, dr. hab. Piotrowi Węcowskiemu, dr. Jackowi Ziemkowi, dr. Piotrowi Kołpakowi, Emilii i Arturowi Karpaczom oraz Dominice Jasiak, którzy wspierali mnie dobrym słowem. Najwięcej wdzięczności należy się mojej żonie Agnieszce, która włożyła ogrom wysiłku, aby ta praca powstała, cierpliwie walcząc z lenistwem swojego męża.